Prolog część 1

*- Było ich trzech, a wszyscy potężni i szaleni. Mawiano, że mieli kryjówkę w głębi starego boru. To właśnie w niej wymyślali kolejne zaklęcia, tworzyli nową magię. Jednak pewnej bezksiężycowej nocy stworzyli potwora, który uciekł.*

*Długo potem szukał on swych twórców, by ich zabić, bo tylko oni mogli mieć nad nim władzę. Wreszcie mu się udało. Dopadł ich tuż przed kryjówką. Straszliwa bestia zaryczała głośno…*

- Ot jakie opowiastki można posłuchać w karczmie. Nawet przyjemny wieczór się zapowiada – pomyślałem. W głowie już mi przyjemnie szumiało, ale nie miałem zamiaru rezygnować z kolejnych kilku kufli. Piwo mieli tu wyśmienite. Mocne, nierozcieńczane wodą. Żyć nie umierać. Co prawda w mieszku brzęczały mi ostatnie monety, ale zasłużyłem na relaks. Jutro targ to z łatwością zwinę jakąś kasę i jakoś dam radę do następnego zlecenia.

- Daj spokój Willy. Wszyscy znamy tę opowieść, a ty po pijaku gadasz jak potłuczony mistrel. Bestia po prostu ich zabiła i kropka. Żadne tam zaryczała. Takie poetycki brednie zostaw zakochanym.

- A tak miło się słuchało – westchnąłem w duchu.

- Ha, ha. Dobre Sil. Sam bym nie wpadł na takie porównanie. Już myślałem, że może walnąć go w łeb, to zacznie gadać po ludzku

- Ja tak mówię?

- No nie. Zepsują mi wieczór swoją kłótnią – upiłem długi łyk piwa.

- Powtórz tylko, co powiedziałeś! Ja mówię jak potłuczony mistrel?

- Noż przecież mówię.

- Chwileczkę panowie – Wstałem i podszedłem do ich stolika. Trzeba jednak zawalczyć o nastrój. Na nikogo nie można liczyc na tym świecie. Wszystko muszę robić sam - Czy bylibyście w stanie opowiedzieć dalej ową historię? Chyba jeszcze jej nie poznałem, a zapowiada się ciekawie – sam siebie zaskoczyłem takimi ładnymi, gładkimi słówkami. Widać grunt to motywacja.

- A ty coś za jeden?

- Pewno z daleka.

- Siadaj.

- Dziękuję uprzejmie – Jak robić dobre wrażenie to na całego - Kelner – jeszcze piwa dla panów. Na mój koszt – zawołałem - Najwyżej zwieję gdy poproszą o rachunek – dodałem w duchu. Nie pierwszy raz.

- Nie pij tego piwa. Prosimy o lokalny specjał.

- Zaraz zobaczysz co to dobry napitek. Napij się i posłuchaj.

- Król podobno wysłał magów, by zabili paskudę i te pozostałe, co się tam wylęgły. Albowiem nie wiem, czy wiesz, miejsce tamto stało się przeklęte. Przyjechał i rycerz na białym koniu i czcigodny starzec…

- Zamknij się Willy. Po prostu ich wszystkich uśmierciły i tyle.

- Ja tutaj pieśń bohaterską opowiadam.

- To śpiewaj gdzie indziej.

Pociągnąłem łyk nowego trunku i z uznaniem popatrzyłem na kufel. Jednak warto było się przysiąść.

Półtorej godziny później byliśmy już najlepszymi przyjaciółmi. Kompani chyba się ucieszyli z mojego towarzystwa, bo co chwile mi stawiali nowe trunki, bym popróbował. Grunt to się ustawić. Humor miałem znakomity, zaś ładna kelnerka zanosząca trunki z każdym przyjściem do nas uśmiechała się do mnie coraz milej. Trzeba by jej jakoś zaimponować.

- Wszyscy w stolicy tacy sami. Nawet magowie tylko iluzje pokazują, a nic konkretnego nie robią.

-Mawiają, że król wyznaczył nagrodę, by któryś pojechał i oczyścił miejsce. No wiecie. Od tych czarnoksiężników. Pewnie głupio mu, że w porządnym królestwie takie rzeczy mają miejsce, ale magowie nie są głupi. Nie porzucą ciepłej komnatki dla niepewnej nagrody. Tchórze. Tfu!

- Magowie to tchórze! Ja bym dał radę – taka piękna okazja by zaimponować ślicznotce nie może mi przejść koło nosa.

- Młody, siedź cicho jak nie wiesz, o czym mówisz. Przecież z ciebie taki Mag, jak …

- I co, że nie mag. Magów przecież ta gadzina zjada. Pójdę tam, znajdę kryjówkę i pozabijam potwory. Głupi król sobie nie radzi, będę lepszy od niego. Zabiję… - Nie dam sobie zabrać okazji. Śliczna kelnerka wyraźnie na mnie patrzyła.

- Cicho durniu. Tu mogą być ludzie króla.

- Ktoś doniesie i cię powieszą. Nas również za współudział.

- Napił się. Za mocne piwo.

- Król tchórzy przed byle wiewiórką, ale nie ja! Zobaczycie! Sam król przyzna mi racje! Buty mi będzie całował, kiedy pozabijam te potwory! – Przyznaję może trochę przesadziłem, ale spojrzała na mnie. Zainteresowałem ją. Trzeba kontynuować.

- To nie my – gdzieś kątem oka dostrzegłem postać w czarnej pelerynie. Może kolejna ślicznotka incognito też jest mną zainteresowana?

- On się tylko do nas dosiadł. Pijany jest – głosy współbiesiadników dochodziły do mnie z daleka.

- Niech król usłyszy! – krzyknąłem wzmacniając swój przekaz. Niech piękne damy podziwiają moją odwagę.

- Ciszej durniu zgubisz nas wszystkich.

- Przekażę twoją propozycję królowi – Postać w pelerynie nie okazała się piękną damą. Nagle mnie zmroziło. Cały nastrój się rozwiał.

- Nie jesteś ślicznotką – wyjąkałem i zwymiotowałem. A taki był miły wieczór.